

FELIETON

Kwarantanna na pograniczu

Koronawirus zaskoczył cały świat i cały świat uczy się żyć w wojennym czasie pandemii. Trzeba powtarzać truizm: konieczna jest determinacja, ofiarność, rozważa, dyscyplina społeczna, dużo wewnętrznych sił i solidarność.

Słusznie, że we wszystkich krajach drastycznie ograniczono mobilność ludzi. Nie znaczy to jednak, że lokalnie, tam gdzie chodzi o sprawy wspólne, nie można by modyfikować przepisów.

Chodzi na przykład o mały ruch graniczny między Polską a Niemcami. Od czasu wstąpieniu Polski do UE w wielu miejscach pogranicza stworzyła się polsko-niemiecka społeczność ludzi, którzy mieszkają i pracują po obu stronach granicy. Od wielu lat przy aprobacie i zachętach obu rządów tworzył się tu wspólny rynek pracy, co pozwoliło zmniejszać bezrobocie i łagodzić problemy społeczne. Tworzy się Transgraniczny Region Metropolitalny Szczecina.

Miasteczka i wsie niemieckiego pogranicza zrosły się ze Szczecinem, Mescherin z Gryfinem, Stubice z Frankfurtem, Guben z Gubinem, Görlitz z Zgorzelcem. Ktoś, kto dojeżdża do pracy z Löcknitz do Szczecina (albo na odwrót), ma bliżej niż ktoś, kto dojeżdża do Szczecina ze Stargardu (albo na odwrót). Ktoś, kto przechodzi przez most w Stubicach, idąc do pracy we Frankfurcie (albo na odwrót), ma znacznie bliżej niż ktoś, kto dojeżdża z Pragi do centrum Warszawy. Dlaczego jedni dojeżdżać mogą, a inni nie?

Wprowadzona przez Polskę ogólnie słuszną dwutygodniową kwarantannę przy powrocie z zagranicy, lokalnie, we wspólnym regionie pogranicza, może doprowadzić do wzrostu bezrobocia po polskiej jego stronie, a skumulowania się problemów na rynku pracy po stronie niemieckiej. Jeśli można dojeżdżać do pracy między dzielnicami wielkich miast w Polsce, to czemu nie może to być możliwe między miejscowościami pogranicza, gdzie odległości są często dużo mniejsze? Po obu stronach granicy mieszkają tacy sami ludzie, tak samo odpowiedzialni za zdrowie swoje, swoich rodzin, za walkę z pandemią.

Czy więc lokalnie, dla pogranicza, nie powinno się zmienić polskich przepisów dotyczących kwarantanny? Ostateczne decyzje powinni podejmować sami zainteresowani.

Bogdan TWARDOCHLEB

Apel z Löcknitz

Zamknięcie granicy zachwieje egzystencją wielu Polaków żyjących tu, w Löcknitz, i pracujących w przygranicznych miejscowościach, między innymi w Szczecinie. Lokalna służba zdrowia jest bardzo zależna od polskiego personelu medycznego, który dojeżdżał dotąd codziennie do pracy z miejscowości polskiego pogranicza. Dotyczy to także wielu zwłaszcza małych zakładów pracy.

Od tego, jak wyjdziemy z kryzysu, będzie zależeć przyszłość naszego regionu. Apelujemy do władz wyższych szczebli o wstawiennictwo i przywrócenie możliwości codziennego przejazdu przez granicę pracownikom i właścicielom przygranicznych firm.

Katarzyna WERTH
Policzanka, radna gminy Löcknitz, pracownica Urzędu Miasta Pasewalk, współzałożycielka Polsko-Niemieckiego Stowarzyszenia na rzecz Kultury i Integracji.

Między Mescherin a Gryfinem

Zamknięta granica

Jak się żyje tuż za granicą, która została zamknięta? O wypowiedź poprosiliśmy Martę Szuster, radną gminy Mescherin. Z mężem, który pracuje w Gryfinie, i trójmgiem małych dzieci mieszkają we wsi Staffelde, półtora kilometra od Pargowa i trzy kilometry od Gryfina.

– Jesteśmy tu w najlepszym miejscu na takie czasy. Wsie jest mała, mało ludzi, po raz kolejny odkrywamy piękno życia rodzinnego, lecz także sąsiedzkiego. W ubiegłym tygodniu umówiliśmy się telefonicznie z sąsiadami, że będziemy malować naszą ulicę kolorowymi kredami, każda rodzina przed swoim domem. Między rodzinami była spora odległość – około 50 metrów. Pozdrawialiśmy się, rysowaliśmy stońca, kolorowe tęczę, niebo, kwiaty, uśmiechy – rodzice z dziećmi. Dla dzieciaków i dla nas była to wielka frajda.

Jest dużo trudniej, ludzie nie wiedzą, co mają robić. Jeśli rodzice, którzy mieszkają w Mescherin i pracują w Polsce, a dzieci chodzą do szkoły w Niemczech, w Gartz albo Tantow, to rodzicom nie należy się dodatkowy zasiłek opiekuńczy na dziecko, wprowadzony w Polsce z powodu epidemii. Gdy zamknięto przejście w Mescherin, ludzie, którzy



Kolorowanie ulicy w Staffelde. Marta Szuster z dziećmi, w oddali sąsiedzi.

Fot. Marta SZUSTER

dojeżdżali do pracy np. w Dolnej Odrze, musieli zamiast pięciu jechać 55 kilometrów. Od piątku są w kropce, granicę i dla nich faktycznie zamknięto. Teoretycznie mogliby zostawić rodzinę i nie wiadomo na jak długo przenieść się do krewnych w Polsce, jeśli ich mają, przesiadając najpierw dwutygodniową kwarantannę, ale na jak długo? Przecież do pracy mają dużo bliżej niż ci mieszkańcy osiedla Stonecznego, którzy jeżdżą do pracy w centrum Szczecina i to często publicznymi środkami komunikacji. W szpitalu

w Schwedt pracuje około pięćdziesięcioro lekarzy i pielęgniarek, którzy mieszkają w Polsce. Z pracy nie mogli zrezygnować, zostali w Schwedt, do domu nie mogą dojechać.

Problemy mają emeryci, którzy mieszkają w Polsce, a emerytury dostają z Niemiec, bo w Niemczech pracowali i tu są ubezpieczeni. Dotychczas dojeżdżali do lekarzy w Niemczech – teraz nie mogą. Można wykupić im leki w Niemczech, lecz nie można dostarczyć do Polski.

Trzeba szukać rozwiązań tych spraw. Fatyczne zamknięcie granicy

dotknęło każdego z nas. Musimy to wytrzymać, musimy być silni. Nie wiadomo, kiedy granica zostanie otwarta. Wszystko może potrwać do jesieni. Za otwartą granicą będziemy tęsknić coraz bardziej. Ale zostanie otwarta i znów stanie się to codziennością. Życie wróci do normy, choć na pewno świat bardzo się zmieni. Będziemy musieli się starać, żeby był lepszy.

My tu, w Staffelde, jesteśmy otoczeni z trzech stron. Z dwóch stron mamy zamkniętą granicę z Polską, ale nie możemy też pojechać do Meklemburgii-Pomorza Przedniego, kilkanaście kilometrów stąd, bo mieszkamy w Brandenburgii, a granicę między landami mogą przekraczać tylko ci, którzy jadą do pracy. Na zakupy możemy pojechać tylko do Gartz i Schwedt. Robimy je co dwa tygodnie.

Całą rodziną szujemy maseczki i wysyłamy do Hamburga, dla opiekunów osób starszych, które odwieźdają je w domach.

Musimy być silni. Musimy robić to, co do nas należy i starać się wyjść z tego wszystkiego w możliwie najlepszym stanie. Stawka jest najwyższa, bo chodzi o to, żeby nie umierali ludzie.

Pozdrawiamy wszystkich, którzy mieszkają po polskiej stronie granicy. **Marta SZUSTER**

Wczoraj w Meklemburgii-Pomorzu Przednim

Sytuacja u sąsiadów

■ Meklemburgia-Pomorze Przednie podtrzymuje obowiązujący od 17 marca zakaz przyjazdów na teren landu osobom spoza landu. Wyłączone są z tego osoby dojeżdżające do pracy, do lekarza, firmy transportowe. Zakaz podróży między landami wprowadziły także inne rządy krajowe w RFN.

■ Premier Meklemburgii-Pomorza Przedniego Manuela Schwesig zapowiedziała zaostrezenie przed Wielką nocą zarządzeń ochronnych. Kieruje na terenie landu walką z pandemią, mimo że leczy się na nowotwór. Zapewnia, że zachowuje konieczne środki ostrożności. W poniedziałek rano na terenie landu było 356 osób wykazujących zarażenie koronawirusem, najwięcej w Rostoku i powiecie Rostok (82). 32 osoby są hospitalizowane, 6 jest na intensywnej terapii.

■ Rygorystyczne zarządzenia związane z pandemią będą w RFN trwać do 19/20 kwietnia włącznie. Szczegółowe terminy określają rządy landów.

■ W ubiegły piątek został ewakuowany dom opieki dla seniorów

w Ahlbecku (Uznam). Podano, że „lekkie objawy Covid 19” stwierdzono tam u sześciorga seniorów i dwojga opiekunów. Mieszkańcy zostali przeniesieni do innych domów opieki, dwoje skierowano do szpitala.

■ W powiecie Vorpommern-Greifswald uruchomiono dwa mobilne laboratoria medyczne, wykonujące testy na koronawirusa. Działają w przystosowanych do tego autobusach. Lekarze domowi i specjaliści różnych chorób w okręgu Ueckermünde utworzyli sieć pomocy.

■ Gminy przekładają wybory komunalne. Nowe terminy mają być podane po 20 kwietnia.

■ Starostwo Powiatowe Vorpommern-Greifswald na swojej stronie facebookowej informuje o sytuacji epidemicznej i regulacjach prawnych. W powiecie mieszka wielu Polaków, dlatego informacje zaczęto podawać także po polsku.

■ Na plażach Uznamu w pobliżu Koserow trwa usuwanie ropy, którą pod koniec ubiegłego tygodnia wyrzuciło morze. (b)

Macron: Europejska solidarność ratuje życie

Niemcy przyjmują chorych z zagranicy

Od ubiegłego tygodnia szpitale w Niemczech przyjmują z Francji i Włoch pacjentów ciężko chorych na Covid-19. – Mówimy: nie jesteście sami – oświadczył Armin Lascher, chadecki premier Północnej Nadrenii-Westfalii, deklarując na początek przyjęcie dziesięciorga pacjentów z północnych Włoch. Transport zapewnią włoskie lotnictwo wojskowe.

Podobną deklarację złożył premier Bawarii Markus Söder (CSU). – Chcemy także dać przez to sygnał wspólnoty człowieczeństwa.

Śladem tych najbardziej zaludnionych landów Niemiec poszły Badenia-Wirtembergia, Saksonia, Nadrenia-Palatyna i Berlin. Do tamtejszych klinik trafiły w ubiegłym tygodniu pierwsi pacjenci z zagranicy. Cztery kliniki w Badenii-Wirtembergii zadeklarowały szybkie przyjęcie chorych z Francji, cierpiących na trudności w oddychaniu. – W czasie kryzysu potrzebna jest solidarność

– oświadczył w Stuttgarcie rzecznik rządu krajowego.

Saksonia przyjmie ośmiu pacjentów z Włoch. Dwóch ciężko chorych z Bergamo jest już od ubiegłego tygodnia w klinice w Lipsku. – Powrotu do zdrowia! Trzymamy się razem – napisał na Twitterze minister spraw zagranicznych RFN Heiko Maas. – Nasza solidarność nie kończy się na granicy państwa – podkreślił premier Saksonii Michael Kretschmer (CDU).

Pacjentów m.in. z Francji, ze Strassburga, przyjmują też oddziały intensywnej terapii prywatnych klinik Asklepios w Nadrenii-Palatynie i Kraju Saary.

Prezydent Francji Emmanuel Macron napisał na Twitterze: – Wielkie podziękowania dla naszych europejskich sąsiadów. Europejska solidarność ratuje życie.

Najwięcej obywateli Niemiec choruje z powodu koronawirusa w landach zachodnich. (oprac. b.t.)

Granica na moście



▲ Niedawno granicę na moście nad Odrą, formalnie dzielącą dwumiaasto Stubice/Frankfurt, przekraczało codziennie tysiące ludzi. Największą część stanowili mieszkańcy dwumiaasta i studenci. Tak wygląda przejście graniczne dziś.

Fot. Dietrich SCHRÖDER/MOZ

Podziękowania ambasadora Polski

Nigdy nie zapomnimy

Ambasador RP w Berlinie Andrzej Przyłębski podziękował wszystkim, którzy po zamknięciu granic Polski pomogli Polakom oczekującym w długich kolejkach na wjazd do kraju.

Ambasador podziękował władzom Brandenburgii, Meklemburgii-Pomorza Przedniego i Saksonii, powiatów przygranicznych, policji federalnej i policji krajowej w Brandenburgii, Meklemburgii-Pomorzu Przednim i Saksonii, Niemieckiemu Czerwonemu Krzyżowi, Agencji Pomocy Technicznej (Technisches Hilfswerk), Bundeswehrze.

„Udzielone wsparcie logistyczne i humanitarne miało nieocenione

znaczenie. Nigdy nie zapomnimy o tym kolejnym akcie solidarności na polsko-niemieckiej granicy, gdzie po obu jej stronach w akcję niesienia pomocy kierowcom i pasażerom, którzy utknęli w długich i męczących korkach i kolejkach do przejść granicznych, włączyły się setki ochotników i wolontariuszy, wspieranych i zaopatrywanych przez niemieckie i polskie firmy (m.in. przez PKN Orlen Deutschland) oraz liczne sklepy i restauracje. Za każdą udzieloną pomoc oraz za ogromne zaangażowanie w tej nadzwyczajnej kryzysowej sytuacji pragnę wszystkim serdecznie podziękować” – napisał ambasador. (t)